Jerzy Oniszczuk

Najbardziej ogólne założenie dotyczące tworzenia praw, a także polityk publicznych przewiduje, że w państwie prawnym, nie może ono mieć charakteru przypadkowego. Oczekuje się m. in. racjonalnego prawa, które ma efektywnie służyć rozwiązywaniu spraw społecznych. Na podstawie faktu, że współcześnie stosunki społeczne i gospodarcze są coraz bardziej złożone i pojawia się wiele całkiem nowych relacji, dowodzi się konieczności odpowiedniej aktywności państwa w sferze tworzenia prawa. Niejednokrotnie oczekuje się szybkich „napraw" systemu, jak i wprowadzania całkiem nowych uregulowań, pewnej standaryzacji. Można tu też odnotować pogląd, że z uwagi na rolę prawa jako systemu normatywnego, który jest „narzędziem kontroli społecznej powiązanej z funkcjonowaniem zorganizowanego aparatu przymusu", to „polityka tworzenia prawa ma ogromną doniosłość społeczną"[1]. To w prawotwórstwie znajdują odzwierciedlenie polityki publiczne.
Z założenia, że problematyka tworzenia prawa nie pojawia się w społeczeństwie jako jedyny i wyłączny mechanizm dokonywania zmian społecznych. Jednakże niedostatki organizacyjne, zarządcze, finansowe, kadrowe itp. sprawiają, że często uważa się, iż takim uniwersalnym środkiem organizacyjnym, który szybko i skutecznie rozwiąże różne problemy, jest ustawa. Pragmatyczną, ale i poznawczą rolę badań nad wykorzystaniem narzędzi prawnych do rozwiązywania problemów pojedynczych ludzi i społeczności dostrzeżono w ostatnim czasie na poziomie polityki państwowej w zakresie dyscyplin naukowych, powołując w 2011 r. nową dyscyplinę pod nazwą „nauki o polityce publicznej".
W uzasadnieniach sensu owej nauki o politykach odnaleźć można myśli nawiązujące do wizji projektu nauki o polityce prawa przedstawionych przez Leona Petrażyckiego (Nauka o dochodzie z 1895 r.). Zatem jeżeli chodzi o korzenie nauk o politykach publicznych, zapewne można poszukiwać ich w realistycznej koncepcji prawa tegoż filozofa. Zaproponował on budowę inteligentnego podejścia do polityk za pomocą rozumnego programu naukowego. Ustalenia dotyczące naukowego traktowania polityki tworzenia prawa, a także jego stosowania odnoszą się odpowiednio do nauk o politykach publicznych.
W XXI w. na ów postulat Petrażyckiego dotyczący inteligentnego podejścia do polityk za pomocą nauki zaczęła nakładać się rewolucja technologiczna, związana ze wzrostem prędkości przesyłania danych za pośrednictwem Internetu i rozwojem programów informatycznych dokonujących analiz w rosnących bazach danych i wyciągających coraz bardziej samodzielne wnioski. Owa zmiana technologiczna określana jest jako tzw. sztuczna inteligencja (SI). Ogromny i globalny rozwój świata cybernetycznego oraz złożone skutki samouczących się programów SI wywołały obecnie przekonanie, że decyzje polityki publicznej – aby cechowała je racjonalność – coraz częściej wymagają wsparcia nauki, korzystającej (i zmuszonej korzystać) z rezultatów działania owej SI. Projektowanie polityk publicznych staje się coraz bardziej przedmiotem praktycznej nauki, która równocześnie stara się czynnie zrozumieć ciągły rozwój dokonujący się w świecie cyfrowych programów. Ma on prowadzić wręcz do zmiany „wszelkich rządów i relacji międzyludzkich w świecie materialnym na wzór tych sieciowych"; to technologia ma okazać się twórcą wartości[2]. I to ona ma odsłaniać, odkrywać je dla ludzi. W tej sytuacji jeszcze bardziej uwyraźnia się zapotrzebowanie na naukowe zainteresowanie znaczeniem owego przełomu w postaci SI dla polityk publicznych i prawotwórstwa.
Wskutek owego postępu polityka publiczna i prawotwórstwo służące rozwiązywaniu problemów

społecznych przestały być sprawą intuicji polityków i ich pragnień. Chwieją się na świecie koncepcje przekształceń społecznych wedle wartości wyobrażonych przez politycznych decydentów przy pomocy ustaw, które wedle doktryny pozytywistycznej są stanowione suwerennie, tj. stosownie do woli narodu przedstawianej przez jego reprezentantów.

Racjonalizacja polityki tworzenia prawa

Mimo ciągłego doskonalenia prawa w XXI w. nie zmniejsza się poziom niezadowolenia z tworzonego prawa i jego stosowania. Nadto od wielu lat odnotowuje się wzrost administratywizacji i biurokratyzacji stosunków społecznych. Można dodać, że wspomniana tradycyjna, pozytywistyczna polityka tworzenia prawa – jako pewna działalność praktyczna władzy państwowej – przestała wytrzymywać przysłowiową próbę czasu w rezultacie rozwoju stosunków społeczno-gospodarczych. Doszło do zakwestionowania jednostronności tworzenia prawa przez wszystkowiedzącą „centralę". Definiowanie prawa jako instrumentu rozwiązywania problemów społecznych, gospodarczych przez władców-polityków okazało się za wąskie, niedostateczne. Konserwatywny wzór demokracji z pozytywistycznym modelem prawotwórstwa, działający wedle formalnego kryterium większości partyjno-politycznej przestał odpowiadać wymogom tworzenia prawa uwzględniającego tendencje rozwojowe, nadążającego za globalnymi przemianami. Potrzeby społeczeństwa, gospodarki, nauki, kultury, rolnictwa itd. wymagają dostarczania przez państwo prawa w odpowiedniej ilości i jakości, ale po społecznych uzgodnieniach, nie zaś w rezultacie gier politycznych i woli polityków. I co szczególnie ważne, do tworzenia prawa coraz ważniejsza zaczęła być wiedza naukowa. Prawo przestało być bowiem wyłącznie sprawą polityków kierujących się różnymi wizjami tzw. naturalnych praw, interesów, pozytywistycznej woli rządzących czy neoliberalnych (precyzyjnie mówiąc: nie-liberalnych) rynków, a w większym stopniu staje się sprawą poszukiwań naukowych. Politycy przestają być postrzegani jako wyłączna grupa zdolna do suwerennej i efektywnej służby wobec wyborczego narodu i państwa; zaczynają być postrzegani jako grupa coraz mniej przydatna z punktu widzenia realizacji potrzeb społecznych. Z ich „trzymania" władzy nie wynika ekwiwalentny dorobek. Nieporadność polityków w zakresie „rozpoznawania świata" wymagającego normowania prowadzi do tworzenia prawa nietrwałego i kosztownego, zaś „stronnicze" korzystanie z kompetencji prawotwórczych dostarcza „prawa" dyskryminującego bądź tworzącego przywileje. Coraz bardziej oczekuje się, że prawo i polityki publiczne staną się sprawą porozumień społecznych oraz analiz i syntez naukowych. Przed rozwijającą się nauką polityki prawa i polityk publicznych pojawiły się wobec tego znaczne wyzwania.

Można przypomnieć, że w Polsce lat 70. ubiegłego wieku, w okresie pewnej pozytywistyczno-modernizacyjnej stabilizacji, w literaturze przedmiotu polityka prawa proponowano badania służące uzasadnianiu projektów legislacyjnych prowadzone za pomocą metodologii celowościowego postępowania. Badania te miały dążyć do uzasadnienia potrzeby i celów aktywności prawotwórczej, weryfikować hipotezy projektów normatywnych oraz oceniać skutki realizacji tych projektów[3].

Mimo rozmaitych dotychczasowych prób racjonalizacji prawa nie pojawił się wystarczająco dobry mechanizm budowania porządku społecznego. Chociaż zwrócenie uwagi przez prawotwórcę na naukowo-eksperckie propozycje racjonalnego tworzenia prawa okazywało się wpływać na ograniczenie jego błędnych decyzji, to jednak po znacznym osłabieniu najpierw roli znawcy społecznych wartości (moralisty) oraz roli polityka układającego różne interesy,

współcześnie także osłabło merytoryczne znaczenie tradycyjnego eksperta – znawcy szczegółowych zagadnień dotyczących techniki, biologii, człowieka itd., który pomaga uchwalić dobre prawo. Do tworzenia prawa nie wystarczy już wola parlamentu (ludu) i biurokracji, nie wystarczy wsparcie „wąskich" specjalistów-ekspertów. W latach 80. XX w. mechanizm prawotwórczy zaczął podlegać neoliberalnej ideologii ekonomizującej prawo. Jako kryterium oceny prawa pojawił się globalny wzór w postaci zasady maksymalizacji finansowej. Owa racjonalność, tj. maksymalizacja zysku wykroczyła poza świat gospodarki i opanowała wszystkie obszary domagając się, jako główne i prawdziwe kryterium, pierwszeństwa przed innymi racjonalnościami, np. aksjologiczną. Zapanowała też nad „wolą" narodu, prawodawcy i twórców polityki. Inaczej mówiąc, polityka rynkowo-korporacyjna, domagając się pierwszeństwa przed państwową, osłabiła realną politykę parlamentarną. Można nawet powiedzieć, że zrealizowanie koncepcji neorynku w maksymalnym wymiarze sprowadziłoby do absolutnej fikcji jakąkolwiek politykę publiczną. Ale tzw. finansjeryzacja jako kryterium racjonalizacji polityk publicznych, np. w obszarze służby zdrowia czy jako przesłanka wszelkiego prawotwórstwa, obecnie została wyraźnie zakwestionowana. I nie tylko z powodu napięć społecznych spowodowanych przez neoliberalny rynek, ale również ze względu na wywołane przez przełom technologiczny nowe spojrzenie na świat, jednostkę i społeczeństwo.

Kwestia swobody racjonalnego określania treści prawa

Ważną kwestią prawotwórstwa jest zakres swobody prawodawcy kształtującego prawo. Tradycyjne stanowisko, nawiązujące do suwerennej woli prawodawcy (woluntarystyczne), głosiło absolutną swobodę ustawodawcy. Współcześnie w demokratycznych państwach prawnych podzielany jest pogląd o względności tej swobody. Uznanie celowego charakteru prawa, w formule służenia ciągłemu prowadzeniu i rozwiązywaniu określonych spraw ważnych społecznie czy skierowanego na osiąganie pewnych celów w demokracji spowodowało, że wizja absolutnie arbitralnego prawodawcy upadła. Kwestią jest zakres uwarunkowań legislacyjnych prawotwórcy, tj. z jakimi ograniczeniami musi się liczyć. Pytania w tym obszarze przynależą do nauki polityki prawa, a wśród przykładowych sytuowane są rozważania dotyczące: wszelkich czynników, które ograniczają swobodę decyzyjną ustawodawcy, relacji społecznych wymagających interwencji ustawodawcy, treści regulacji ustawowych niezbędnych dla osiągnięcia zamierzonego celu, czy budowania mechanizmu prawotwórczego umożliwiającego uzyskanie adekwatnych środków oddziaływania[4].
Wśród wymagań stawianych przed prawodawcą znalazły się zwłaszcza, jak wspomniano, oczekiwania jego racjonalności i sprawiedliwości. Podstawą działania prawodawcy ma być rzeczywistość pewnej wspólnoty jak i rzeczywistość dotycząca człowieka. Przed prawem stawiano powinność dążenia m.in. do kojarzenia interesów wspólnoty, grup społecznych i jednostek oraz rozwiązywanie konfliktowych sytuacji. Wspomniano, że wizja oświeceniowo-pozytywistyczna usytuowała prawotwórstwo w politycznych parlamentach artykułujących różne interesy.
Tradycja modernistyczno-pozytywistyczna zakłada, że ustawodawca tworząc prawo prowadzi określoną działalność polityczną. O tej polityczności prawotwórstwa stanowią przyjmowane regulacje skierowane na osiągnięcie pewnych celów, które u swoich podstaw mają określone wartości, poglądy ideologiczne, interesy. Tradycyjne pozytywistyczne podejście oczekuje, że polityka tworzenia prawa powinna kierować się dyrektywą ochrony dóbr (wartości) szczególnie ważnych dla społeczeństwa. Jednocześnie można dodać, że konkretny katalog wartości

godnych ochrony uzależniony jest od wizji filozoficznej, od koncepcji aksjologicznej akceptowanej przez prawo twórcę[5]. Racjonalny ustawodawca tworząc prawo czyni to wprawdzie na przyszłość, ale jego główną inspiracją jest stan istniejący, płynące z niego doświadczenie, a więc nie jakaś idealna fikcja. Zasadniczą przesłanką jego działań jest załatwianie spraw wywołanych „tu i teraz", które jednak tak naprawdę mogą pojawić się w przyszłej rzeczywistości, „dysponującej" przyszłym prawem. Dlatego racjonalny ustawodawca, kierując się potrzebami i problemami rzeczywistości, nie może nie mieć na uwadze założonej realnej jednostki (grup) i społeczeństwa wraz z ich uwarunkowaniami wewnętrznymi i zewnętrznymi, które pojawią się „jutro". Swoboda ustawodawcy jest zatem ograniczona nie tylko koniecznością tworzenia prawa odpowiadającego osiągniętemu poziomowi wiedzy o człowieku i o stosunkach cywilizacyjnych, w jakich działa. Od racjonalnego prawodawcy oczekuje się takiej polityki tworzenia prawa, która będzie nie tylko ciągle kierowała się dzisiejszymi potrzebami egzystencjalnymi, a również takimi, które pojawią się – czy też z dużym prawdopodobieństwem mogą pojawić się – w przyszłości. Polityka tworzenia prawa musi mieć zatem pewną zdolność przewidywania.

Koncepcja tworzenia prawa w państwie prawnym i demokratycznym zakłada, że istnieją pewne standardy prawne, np. konstytucyjne zasady, które muszą być dochowywane w procesie legislacyjnym. W przypadku takiego konstytucyjnego podejścia zasadnicze pytanie dotyczące zakresu i swobody decyzyjnej prawotwórcy kieruje się w stronę ustalenia granic ustawodawczych państwa. Dogmatyczne próby udzielenia odpowiedzi sięgają do aktualnej treści konstytucyjnej. Najogólniej wynika z nich, że w demokratycznym państwie prawnym, którego ustrój oparty jest na zasadzie podziału władzy, stanowienie prawa należy do władzy ustawodawczej. Przysługuje jej znaczna swoboda w określaniu treści prawa. Granice tej swobody określają normy konstytucyjne, zwłaszcza o wolnościach i prawach obywateli. Panuje przy tym zgoda, że wolności te nie mają charakteru absolutnego i mogą podlegać pewnemu ograniczeniu[6].

Można więc dodać, że w modelu tradycyjnym, liberalnym i socjaldemokratycznym, polityki są rolą państwa. Polityki publiczne wyrażają wówczas pewną względną niezależność od interesów i wartości grupowych czy jednostkowych, kierując się tzw. wolnościami i prawami człowieka, także zasadami współżycia społecznego, sprawiedliwości czy dominującej moralności. W przypadku modelu neoliberalnego (postliberalnego), rynkowo-korporacyjnego, w którym nawet zasadnicze fundamentalne funkcje państwa zostają sprywatyzowane, zrozumiałe jest, że tworzenie polityk publicznych pozostawione jest korporacjom. Jednak z uwagi na charakter rynków dążących do zysków i korporacji skierowanych na zaspokajanie oczekiwań akcjonariuszy mówienie o kształtowaniu przez nie polityk publicznych zorientowanych na potrzeby obywateli jest niemożliwe. Korporacje zorganizowane na podobieństwo oddziałów wojskowych służą określonemu rynkowi i ekonomicznym celom akcjonariuszy. Pracownik korporacji nie jest obywatelem korporacji, jest jej „umundurowanym" i eksploatowanym najemnikiem, elementem w feudalnej, hierarchicznej strukturze. W modelu postliberalnym możliwe, że uda się tworzyć ustawy technicznie, proceduralnie poprawne, ale bardzo prawdopodobne, że z punktu widzenia pewnych ogólno-humanistycznych czy moralnych wartości, zasad równości czy sprawiedliwości, nie będzie to prawo, ale „wąska" ustawa parlamentu, o której będzie krążyła opinia, że jest ustawowym bezprawiem. W tym modelu został ukształtowany tzw. wszystkowiedzący ekspert, który do wszystkich objaśnień używa konstrukcji naturalnego charakteru rynku. Tworzenie realnej polityki publicznej, tj. przez obywatel dla obywateli, możliwe jest zatem zwłaszcza w jakimś modelu demokratycznym i

liberalnym. I wówczas dopiero z uwagą przez polityków rozważane są propozycje rozwiązań zgłaszane przez nauki o polityce publicznej pod adresem praktyki politycznej.

Racjonalność polityk publicznych i prawotwórstwa a problem sztucznej inteligencji

Wspomniano, że współcześnie do racjonalizacji polityk publicznych i decyzji prawotwórczych włącza się coraz bardziej tzw. sztuczna inteligencja. Obecnie jednak w największym stopniu korzyści z owej SI odnoszą wielkie korporacje, które nowoczesną wiedzę o jednostce i społeczeństwie wykorzystują do celów komercyjnych. Ale też to z cybertechnologią wiązane są ogromne nadzieje na lepsze biologicznie życie człowieka.

Szczególny wymiar człowieka i jego rozwój wiązano tradycyjnie z jego naturalnym rozumem (inteligencją). To on ma odróżniać człowieka od innych bytów biologicznych, np. zwierząt. Dzięki niemu człowiek ma być wyróżniającą się częścią natury. O ile biologiczna część natury nie pozwala mu, najogólniej mówiąc, na samodzielne życie poza biosferą, to mózg mający sprawność tzw. inteligentnego myślenia umożliwił wytwarzanie sztucznych urządzeń, które realizują wyobrażenia ludzkiego umysłu. Ale ów myślący mózg umożliwił człowiekowi również budowę konwencjonalnego, uporządkowanego świata stosunków społecznych. Człowiek poznał już wiele z obszaru życia jednostek i zbiorowości ludzkich, ale także z rzeczywistości wobec ludzi zewnętrznej. Szczególne znaczenie w tym procesie poznania ma rozumienie (pojmowanie). Rozwój rozumienia współcześnie umożliwił człowiekowi zbliżanie się do sztucznego odtwarzania (odzwierciedlania) procesu ludzkiego myślenia.

Obecny stan osiągnięć cywilizacyjnych nabiera wyraźnie nowej jakości. Uznaje się bowiem, że świat wkroczył już w kolejną rewolucję, poprzemysłową – tj. w epokę cybernetyczną. Wyrazem tej rewolucji jest m. in. rozwój życia ludzkiego w świecie wirtualnym. Współczesna rewolucja techniczna i technologia wynika z nowych zastosowań osiągnięć matematyki, fizyki, biologii, ale też społecznych nauk o człowieku. W pewnym sensie rewolucji tej patronuje Pitagoras, który postrzegał kosmos w kategoriach liczb. Współczesna rewolucja cybernetyczna, biotechnologiczna itd., nowe sposoby gromadzenia i systemowo-programowego „obrabiania" danych (informacji) sprawiają, że wiele tradycyjnych ustaleń dotyczących człowieka i społeczeństw, państwa i prawa zostało zakwestionowanych. Pojawiły się przemiany w sferze wartości, dochodzi do przekształceń moralności.

Rewolucja cyfrowa, której towarzyszą mechanizmy SI mają przełomowe znaczenie dla ludzkiej cywilizacji, dla jej zmiany. W porównaniu do wcześniejszych przemian kulturowych, które trwały tysiąclecia, przewiduje się, że rewolucja programów zajmie kilka dziesiątek lat. Rezultaty rewolucji technologii cyfrowej postrzegane są w pojawieniu się sieci powiązanych za pomocą Internetu urządzeń, tak „gęsto" komunikujących się ze sobą, że ludzki świat ma stać się „inteligentny". Pochodzące już nie z literatury science fiction opisy dowodzą, że zwłaszcza wprowadzenie superszybkiego Internetu 5G[7] umożliwi szersze wejście do świata ludzkiego SI. Owa „inteligentność" świata ma być wyrazem działania sieci rzeczy, tj. urządzeń, które same będą się ze sobą komunikowały, obsługując ludzi, a przy tym koordynacja samonaprawy ma także odbywać się poza udziałem człowieka. W owym działaniu inteligentnej sieci rzeczy służących ludziom dostrzega się odwrócenie odwiecznej tradycji ludzkiej, jaką była ich służba rzeczom (gromadzenie przedmiotów, dbanie o nie, ochrona ich, itd.). Do scharakteryzowania rewolucji cyfrowej przywoływana jest rewolucja przemysłowa. Jednak o ile przełom przemysłowy poszerzał fizyczne możliwości człowieka, to rezultaty rewolucji cyfrowej są postrzegane jako rozwijające możliwości ludzkiego umysłu[8]. We wspomnianej roli rzeczy, tj.

inteligentnych urządzeń, które cechuje usługowość dla ludzi, zmienia się więc podejście do rzeczy. Nie są już one, jak wspomniano same w sobie celem zabiegów ludzkich, jako dobra o pewnej wartości. Stan ten oznacza ogromną zmianę w sferze etyki i prawa. Nie tylko z tego powodu rewolucja cybertechnologiczna ma dokonać przemian w systemie wartości.
Obecna rewolucja dotycząca ludzi nie jest wywołana jakąś ideą polityczną, filozoficzną. Nie jest wezwaniem do walki w imię np. równości, uwolnienia z wyzysku, sprawiedliwości dziejowej czy społecznej. Współczesna rewolucja nie żąda pozbawienia kogoś czegoś, aby i inny mógł drogą np. sprawiedliwej dystrybucji, tj. wedle pewnego arbitralnego kryterium, lepiej żyć kosztem pewnej grupy, np. pracującej średniej klasy. Owa rewolucja ma charakter technologiczny. Wraz z nią pojawiły się warunki do lepszego życia i zdrowia ludzi, niż w przeszłości. Umożliwiają je wynalazki i odkrycia naukowo-techniczne, w tym postęp w obszarze tzw. robotyzacji.
Można powiedzieć, że natura zaproponowała „surowy" wkład biologiczny człowieka, tj. jakąś wersję „podstawową", zaś surowy rozum wykształcając własną zdolność do rozwoju (pojmowania) w relacji ze światem wewnętrznym i zewnętrznym, zaczął wytwarzać różne urządzenia wypełniające ludzką wersję podstawową. Ale zwłaszcza postęp uzyskany na drodze wykształcenia tzw. pełnej sztucznej inteligencji (SI), która w myśleniu abstrakcyjnym miałaby dorównać człowiekowi, ma stanowić niebywałe novum. Przy tej okazji namysłu nad problemem sztucznej inteligencji wielkie znaczenie ma refleksja nad naturalną inteligencją człowieka, nad jej korzeniami i rozwojem, nad zdolnością do wymyślania „innowacji", ich systematyzowania, stosowania i porzucania na rzecz tzw. lepszych rozwiązań.
Przypadek pojawienia się pełnej (prawdziwej) sztucznej inteligencji ma wystąpić wówczas, gdy będzie można mówić o niej jako o takiej, która ma być równa ludzkiej inteligencji. Ma być autonomiczna. To jest spojrzenie z punktu widzenia wyobraźni ludzkiej. Ale pojawia się pytanie czy owa ludzka myśl o inteligencji da się pomyśleć z punktu widzenia SI. Z ludzkiego punktu widzenia można jakoś wstępnie o wąskiej (sensu stricto) SI poetycko spekulować, np. że ma być jakimś przeglądaniem się samego człowieka w sobie. W SI ludzie mieliby się przejrzeć tak, jak w lustrze. Zatem SI pojawia się tu na podobieństwo naturalnej inteligencji człowieka. Ale też można odnotować myśl, że SI w stosunku do samego człowieka może wkraść się nawet w rolę quasi-boga. Zatem miałaby pojawić się ona (SI) jako powracający do człowieka swoisty boski wzór, chociaż przecież sztuczny, gdyż wytworzony przez umysł człowieka, a nie przez siły natury (physis). Ma tu więc miejsce sekwencja rozwoju programów, które usamodzielniają się, aż stają się ostatecznie podmiotem decydującym. Na tę możliwość zwraca uwagę spostrzeżenie o SI jako „bycie" nieustannie samouczącym się i rozwijającym cały system SI, aby pojawić się w roli podmiotu samooceniającego i decydującego. Fundamentalną kwestią jest, czego sztuczna inteligencja się nauczy i od kogo.
Wytwarzane przez człowieka przez tysiące lat urządzenia wpływały na jego działanie, zmieniały jego myślenie, świadomość i oceny. Zmieniała się ludzka kultura, a z nią świadomość racjonalizująca i systematyzująca. Jej początkowa zdolność do porządkowania zjawisk w świecie za pomocą mitów, opisów literackich i encyklopedii naukowych, współcześnie, tj. w epoce lawinowo narastającej masy informacji, została wsparta przez sztuczne wytworzone mechanizmy i programy informatyczne. Budując zaś tzw. świat wirtualny człowiek ukazał obszar wyobrażeń umysłowych zmysłom, zwłaszcza wzrokowi. Nauka w specyficzny sposób „urealniła" życie jednostek w świecie ich marzeń. O ile ekranizacje filmowe są zewnętrzne wobec ludzi, to świat wirtualny umożliwił człowiekowi złudzenie realnego przebywania w wielowymiarowym i innym, niż rzeczywisty świat.
Sztuczna inteligencja oznacza więc wiedzę i technologie, które wpływają na organizację życia

ludzkiego, uczestniczą w wytwarzaniu dóbr i usług, są przydatne do zaspokajania wszelkich potrzeb człowieka. A u ich podstaw są programy, których propozycja postrzegana bywa jako tak naturalna, jak gdyby wyrastała z jakiegoś przysłowiowego „zdrowego rozsądku". To dzięki programom SI dostarczane są odpowiedzi w zakresie np. optymalizacji produkcji czy wpływania dzieła na odbiorcę. To w decyzjach podejmowanych z użyciem programów SI, które wiedzę czerpią z ciągle przyrastających baz danych, dostrzega się racjonalność. Zaś nieracjonalna okazuje się decyzja, która nie uwzględnia przekształcenia jej przez SI pod kątem pewnego wzorca, np. zminimalizowania kosztów. W świecie ważności SI racjonalna decyzja zatem, to taka, która jest nie tylko rezultatem woli człowieka, ale jest też weryfikowana przez bezosobowe procedury korzystające z wielkich baz danych o człowieku, o jego postępowaniu. To dzięki programom SI odkrywane są ludzkie pragnienia, pożądane wzory estetyczne czy etyczne. Programy, na podstawie milionów pochodzących od ludzi danych, dotyczących np. ich pragnień, ocen, pożądanych wzorów estetycznych czy etycznych, modelują świat preferencji, tworzą przesłanki skutecznego wpływu na ludzi w różnych obszarach. Programy korzystają z ludzkiej wiedzy, ale też ich stanów emocjonalnych, aby przedstawić dzieło, które ludzi zachwyci, czy zaproponować rozwiązanie problemu społecznego, które zostanie np. przez tak zwaną większość zaakceptowane. Na podstawie wiedzy o tym, co sprawia przyjemność czy zadowolenie, tworzone są matematyczne mapy sposobów, kierunków i treści oddziaływania na jednostkę. Dochodzi do skumulowania wiedzy o człowieku w ogóle i ta wiedza staje się coraz bardziej odpodmiotowiona. Zatem coraz bardziej tym, co jest kryterium oceny, nie jest jednostka (miarą przestaje być człowiek), ale wynikający z danych (informacji) egzemplarz wzorcowy oderwany od konkretnych ludzi.

Na obecnym etapie zapewne SI jest instrumentem w rękach człowieka, ale jej ustalenia traktowane jako racjonalne wpływają na człowieka. Sztuczna inteligencja zmienia człowieka. O programie (sieć neuronowa) wygenerowanym na milionach różnych tekstów, danych twierdzi się, że już zaproponował jakiś wzór człowieczeństwa, a nawet, że poprawia surowe cechy człowieka i dąży do różnych idealizacji, optymalizacji. Ów wzór pochodzący od SI nie jest tym czym, jest konkretny człowiek i ma likwidować niedoskonałości pojedynczego człowieka. Zatem zaproponował on już pewne człowieczeństwo, które ma wynikać z kultury[9]. Rozwijając tę kwestię należy najpierw przypomnieć pojmowanie wytworu w postaci sztucznej inteligencji. Współcześnie popularne myślenie kojarzy SI z procesorami umożliwiającymi cyfrową transformację, z oprogramowaniem, które pojawiło się w formie usługowej, np. w tak zwanej chmurze. Obecna usługowość SI ma ułatwiać życie ludzi, ale też czyniąc to, „standaryzuje" je. Z tego punktu widzenia dostrzegana jest też siła procedur. Standaryzacja oznacza zwłaszcza, że postępując inaczej, niż według programu, człowiek nic nie osiągnie, zaś podążając za programem uzyska przynajmniej to, co program uznaje za odpowiednie dla człowieczeństwa, jako coś, co przecież ma standardowo odpowiadać gustom i przyzwyczajeniom ludzi. Kwestia pojawia się zaś wówczas, gdy owe style i przyzwyczajenia zostały już sztucznej inteligencji tendencyjnie dostarczone przez człowieka bądź zaprojektowane przez nią samą. W każdym razie programy rozwijają się na algorytmach ewolucyjnych. Taki program „lepiej od człowieka wie, co człowiekowi się spodoba i co człowiek by zrobił (stworzył)". Ale dostrzega się, że taki program nie odkrywa istoty człowieczeństwa, nie próbuje docierać do jego „duszy"[10]. Ta teza wspierana jest przez rezultaty analizy twórczości urządzeń informatycznych. Otóż twórczość ludzką, np. w sferze sztuki, traktowano dotąd jako stanowiącą o tożsamości i wyjątkowości ludzi. Ale w sytuacji mocno rozwiniętej cyfryzacji twórczość urządzeń wywołuje wrażenie, jakby ich dzieła były wytworzone przez swoiście idealnych ludzi. Zatem już dzisiaj o programach i

usługach korelujących, polecających, rankingujących czy oceniających uważa się, że „w tym odnajdują przewagę konkurencyjna, że nie potrzebują już ludzkich osądów danego produktu kultury; że potrafią PRZEWIDZIEĆ zwycięski osąd, zanim jakikolwiek człowiek faktycznie przeżyje owo dzieło sztuki". W SI tworzącej ludzi przez kulturę ma dokonywać się „wczłowieczanie" ludzi „w los odpodmiotowionych nosicieli »podobań«, »chceń«, »woleń«, »kochań«". I ma tu miejsce ocena, że owe cechy nie są „nieprawdziwe", albowiem ich oddziaływanie jest pochodną praw matematycznych czy fizyki, i ostatecznie ma wyrażać gorzką prawdę o życiu człowieka, którego przeżywanie i empatyzowanie też da się zaprojektować przez SI. Ale też w owej technologia służącej np. empatyzowaniu dostrzega się instrument humanizacji, mimo, że sama technologia odpodmiotawia[11]. Inaczej mówiąc, „odczłowieczone" dzięki programom SI decyzje dotyczące ludzi niekoniecznie muszą oznaczać jakąś dehumanizację. Albowiem przecież decyzje podejmowane wprost przez ludzi, a nie za pośrednictwem wyników płynących z baz danych i obliczeń SI, niekoniecznie były i są humanistyczne.

Rezultatem funkcjonowania tych systemów informatycznych ma być znaczący wzrost efektywności gospodarek z uwagi na automatyzację procesów, obniżenie kosztów organizacji i zarządzania, unikanie zagrożeń i wzrost bezpieczeństwa pracowników. Powszechnie podkreślana jest użyteczność owej inteligencji w sferze gospodarczej. Ale szczególne dyskusje wzbudziło zastosowanie wielu osiągnięć naukowo-technicznych w sferze życia i zdrowia ludzkiego. W medycynie zbudowano „inteligentne" urządzenia diagnostyczne, monitorujące stan organizmu, skonstruowano wiele urządzeń zastępujących działanie tzw. naturalnych organów człowieka. Pojawiła się wreszcie myśl o zbudowaniu postczłowieka, a skoro tak, to wyrosła sprawa tzw. posthumanizmu i niezwykle ważnej debaty etyczno-prawnej. Od tysięcy lat umysł i zmysły wspierane są przez różne maszyny, od liczydeł począwszy. Jednak współczesny poziom naukowo-technicznego przechodzenia cywilizacji ludzkiej w kierunku uruchomienia organu-protezy myślenia, wychodzi poza fazę zmysłowo-fizycznych podpórek, i, jak wspomniano, dokonuje jakościowego przełomu. Rozpoczynający się obecnie etap dzięki programom informatycznym zbliżył urządzenia komputerowe do myślenia. I pojawiła się fundamentalna kwestia samodzielnej refleksji (namysłu) owej sztucznej inteligencji. O obecnej fazie rewolucji programów można powiedzieć, że wpisuje się ona w ludzką tradycję uzyskania przewagi jednego człowieka nad drugim za pomocą narzędzi. Wyraża ludzką dążność do posiadania nadzwyczajnych, cudotwórczych instrumentów, aby uzyskać dominację. Ale też można przypuszczać, że SI nie dająca się wykorzystywać instrumentalnie (po uzyskaniu np. samodzielności własnych przeżyć, odczuć) mogłaby postawić kwestię sensu współpracy z człowiekiem.

Współczesny rozwój SI zależy, jak wspomniano, od bazy danych, od doboru materiału jako modelowego, ale też od podanej hierarchii wartości, co zależy od ludzi. Jeżeli chodzi bowiem o same algorytmy, to mają zdolność ciągłego uczenia się i poprawiania błędów bez ich ukrywania. Ale też kwestią dla SI jest wiązanie wiedzy o ludzkich emocjach z informacjami o ich działaniach gromadzonych w bazach danych. Przetworzenie tych informacji przez algorytmy SI ma umożliwiać czytanie w myślach, co nie znaczy wymyślanie. A wówczas to wiedza algorytmów mogłaby też okazać się zdecydowanie lepsza od wiedzy ludzi. Zwłaszcza, gdyby owe algorytmy mogły przewidywać myśli ludzkie.

Uważa się, że podstawową cechą SI jest kontrolowanie siebie; wykroczenie maszyny poza ten stan stawiałoby kwestię, czy jest to nadal SI, czy też z momentem wkroczenia w „istotność" świadomości ludzkiej nie staje się ona inteligencją naturalną. A więc, gdy zaczyna zaspokajać

swoje potrzeby, gdy orientuje się na własne przeżycia. Tym bowiem, co cechuje człowieka, jest niezdolność do panowania nad myślą, dowodem na to zaś ma być np. niezdolność wyłączenia się człowieka z myśli. Na owo niepanowanie nad sobą ma też wskazywać przypadek ludzkich reakcji; otóż jeżeli chodzi o ludzkie racje dotyczące jego reakcji, to uznaje się, że ich uzasadnienie następuje nie przed, a po akcie reakcji. W przypadku ludzkiej świadomości ocenia się, zajmuje się ona w zasadzie uzasadnianiem postępowania, nie zaś racjonalizowaniem przed podjęciem decyzji. Zatem z pojawieniem się owej niezdolności do kontroli (samokontroli) miałoby miejsce zbliżenie inteligencji sztucznej do ludzkiej.
Dotychczasowe uwagi wskazują wystarczająco, że w miejsce dawnych kłopotów biologicznych i społeczno-gospodarczych pojawiają się nowe, wcześniej nie do wyobrażenia. Osiągnięcia techniczne, medyczne, zarządcze, a także w sferze wirtualnej rzeczywistości, ułatwiając życie ludzi i dostarczając im nowych możliwości równocześnie wprowadziły zdecydowanie inną organizację funkcjonowania ludzi w porównaniu do tradycyjnej. Organizację, która nie jest przemyślana, ale dostarczając niewyobrażalnych możliwości równocześnie w swoim chaotycznym dążeniu, zwłaszcza za wynikiem ekonomicznym i ku „umaszynowieniu" człowieka, okazała się bardzo opresyjna. Powszechna jest już wiedza, że ludzie płacą wielką cenę za ogromne zdobycze cywilizacyjne. Znaczna bowiem część owych zdobyczy – oprócz wartości dodanej – ma drugie oblicze w postaci kosztów jednostkowych, rodzinnych i społecznych. Wytwarzanie niewyobrażalnej liczby informacji i dostęp do niej sprawia, że wiele tradycyjnych reguł chroniących człowieka zderza się z rezultatami działania technologii. Szczególnym problemem w cyberświecie, który już ma miejsce, jest prywatność (e-prywatność) człowieka we wszystkich zakresach, nie tylko np. zdrowia. Pojawiły się ogromne problemy związane z samouczącymi się programami, które nie dostrzegają np. praw jednostki. Podejmowane przez nie działania są różne od tych, które były podejmowane na podstawie „surowego", wyjściowego programu. Takie urządzenia stosownie do przetwarzanych danych mogą podejmować decyzje inne niż ten, kto zaprogramował model początkowy. Pojawia się swoista autonomia instrumentu. I kwestia samodzielnego działania samouczących się maszyn staje się więc coraz większym problemem ze względu na możliwość wywołania wielu niebezpieczeństw, np. prowadząc do konfliktów zbrojnych czy do zakłóceń gospodarczych, finansowych. Różne obawy sprawiły, że np. w Unii Europejskiej pojawiły projekty norm działania maszyn (na podobieństwo ludzi), tj., aby określić warunki prawne ich działania. A zwłaszcza, aby nie dopuścić do samodzielnego działania maszyn w sytuacji, gdy rezultaty mogą nieść wysokie ryzyko zagrożeń dla ludzi. Jest tu więc obecny wyraźnie problem prawny i etyczny. Wielka kwestia w świecie ludzi i urządzeń dotyczy etyki, pewnych wartości wpływających na relacje międzyludzkie. „Moralność" maszyn jest sprawą ich programu. Działają w myśl założonego programu – technicznie, nie zaś np. sumienia i dobrego wychowania. Dlatego niezwykle ważna jest sprawa wartości etycznych w świecie technologii. Rosnące niebezpieczeństwo ze strony urządzeń (samouczących i samoprzekształcających się programów) sprawia, że postuluje się, aby stosownym bezpiecznikiem był np. algorytm, który w tzw. trudnym przypadku ograniczałby samodzielność maszyn. Ale też możliwość ludzkiej kontroli samouczących się programów, które zmierzają do inteligencji wyższej od ludzkiej, staje się wątpliwa. Komputery o możliwościach SI, które mogą w sposób nieuchwytny przetwarzać dane i oddziaływać samodzielnie na ludzi przestały być sprawą przyszłości; one są już obecne. Znaczenie SI w obszarze obronności jest już porównywalne do najgroźniejszych rodzajów broni.
Rewolucja cybernetyczna, tj. programów informatycznych, wywołuje ogromne przemiany we wszystkich obszarach życia ludzkiego. W sferze zaś polityki i prawa SI oznacza ograniczenie

albo pozbawienie ludzi decyzyjnej roli na rzecz mechanizmów. Projektowanie dzisiejszej, a zwłaszcza przyszłych polityk w państwie stawia, jak już odnotowano, kwestię przydatności polityków. Zwłaszcza projektowanie polityk publicznych w epoce cybernetycznej m. in. wymaga rozumienia działania sieci urządzeń elektronicznych. Stąd kwestią jest nowa, inna niż wcześniej rola nauk o polityce publicznej. Musi pojawić się zwrócenie uwagi na kwestię technologii cyfrowej przy projektowaniu koncepcji i podejmowaniu decyzji. Zrozumiałe też, że rewolucja cybernetyczna wymaga również innego rodzaju nauczania, albowiem np. kwestią jest racjonalizacja decyzji w sferze, w której programy same wytwarzają uzasadnienia decyzji. Nowoczesna cybertechnologia – niekoniecznie ta służąca przemysłowemu, automatycznemu wytwarzaniu, ale zwłaszcza ta przeznaczona do obsługiwania człowieka – postrzegana jest jako taka, która w ogromny, niewyobrażalny jeszcze sposób zmieni podejście do praw człowieka, edukacji, rozwoju gospodarki, ochrony zdrowia czy dotychczasowego dorobku humanistycznego. Z pojawieniem się rozwiniętego cyfrowo świata, z nowym systemem wartości rzeczy zmieni się też podejście do tworzenia i stosowania prawa. Trudno przewidzieć, jaka będzie rola parlamentu i sądu, a także nauczania prawa. Ale cybertechnologia już wywołuje zmiany przedrewolucyjne. Z upowszechnianiem sztucznej inteligencji wiązane są niezwykle znaczące kwestie etyczne i prawne. I nie chodzi tylko o to, że z komercyjnym zastosowaniem SI wiązana jest np. możliwość likwidacji wielu tysięcy, jeżeli nie milionów, stanowisk pracy. Zagadnienie to oczywiście ma znaczenie etyczne. Można przypuszczać, że człowiek w epoce urządzeń, nawet jeżeli bardzo znacząco zostaną rozwinięte, dotąd będzie zachowywał ważną kontrolę nad procesami przemian, dopóki będzie decydował o tym, co jest moralne.
W każdym razie w świecie, w którym nawet tylko w części zrealizuje się zmiana podejścia do sieci rzeczy, tj., gdy rzeczywiście miałyby służyć człowiekowi, a nie on im, to w najbliższym czasie świat czeka rewolucja prawna. W znacznym stopniu zmieniłoby się bowiem podejście do fundamentu prawa jakim jest ochrona różnych atrybutów człowieka, w tym jego własności.

***Jerzy Oniszczuk**, prof. zw. dr hab. filozof prawa, wykładowca akademicki*

Powyższy artykuł stanowi fragment większego opracowania pt.: „Leon Petrażycki i rozwój nauk o politykach publicznych”. Skrót i tytuł pochodzi od redakcji.

Przypisy
[1] J. Wróblewski, Zasady tworzenia prawa, Warszawa 1989, s. 43.
[2] J. Dukaj, Sztuka w czasach sztucznej inteligencji, „Gazeta Wyborcza” 4-5 listopada 2017, s. 27.
[3] J. Kwaśniewski, Polityka prawa jako nauka praktyczna, w: Prawo w społeczeństwie, red. J. Kurczewski, Warszawa 1975, s. 201.
[4] S. Wronkowska, Z. Ziembiński, Zarys teorii prawa, Poznań 2001, s. 124.
[5] Na przykład dostrzega się, że prawotwórca konserwatywno-prawicowy łatwiej kształtuje surowe prawo karne, „liberalny” traktuje je bardziej w kategoriach ultima ratio, zaś lewicowy w prawie odnajduje zwłaszcza mechanizm resocjalizacji, L. Gardocki, Prawo karne – polityka – politycy, w: Prawo społeczeństwo jednostka, Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Leszkowi Kubickiemu, red. A. Łopatka, B. Kunicka-Michalska, S. Kiewlicz, Warszawa 2003, s. 100.
[6] Zob. np. J. Oniszczuk, Prawa i wolności jednostki w państwie, w: Współczesne państwo w

teorii i praktyce, red. J. Oniszczuk, Warszawa 2011, s. 511-561.
[7] Przesyłanie danych z prędkością ok. 100 gigabajtów na sekundę.
[8] M. Boni, Cyberbogowie czy furmani?, „Gazeta Wyborcza" 18-19 listopada 2017, s. 22-23.
[9] J. Dukaj, Sztuka w czasach..., s. 26
[10] Tamże.
[11] Tamże, s. 25, 27-28.

Bibliografia

Biernat A., Poglądy filozoficzne Leona Petrażyckiego i ich interpretacje, Toruń 2001
Boni M., Cyberbogowie czy furmani?, „Gazeta Wyborcza" 18-19 listopada 2017, s. 22-23
Dukaj J., Sztuka w czasach sztucznej inteligencji, „Gazeta Wyborcza" 4-5 listopada 2017, s. 25-28
Gardocki L., Prawo karne – polityka – politycy, w: Prawo społeczeństwo jednostka, Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Leszkowi Kubickiemu, red. A. Łopatka, B. Kunicka-Michalska, S. Kiewlicz, Warszawa 2003
Kojder A., Sokratyczny wzór postawy legalistycznej, w: Prawo i ład społeczny, Księga Jubileuszowa dedykowana profesor Annie Turskiej, Warszawa 2000
Kwaśniewski J., Polityka prawa jako nauka praktyczna, w: Prawo w społeczeństwie, red. Kurczewski J., Warszawa 1975
Lande J., Studia z filozofii prawa, Warszawa 1959
Morawski L., Teoria prawodawcy racjonalnego a postmodernizm, „Państwo i Prawo" z. 11 (2000)
Motyka K., Leon Petrażycki, Challenge to Legal Orthodoxy, w: 23rd World Congress of Philosophy of Law and Social Philosophy in Cracow, Poland, August 1-6, 2007. Law and Legal Cultures in the 21st Century: Diversity and Unity, Lublin 2007
Petrażycki L., Teoria państwa i prawa w związku z teorią moralności, t. 2, Warszawa 1960
Petrażycki L., Wstęp do nauki prawa i moralności, Warszawa 1959
Pieniążek A., Stefaniuk M., Socjologia prawa. Zarys wykładu, Kraków 2003
Sarkowicz R., Stelmach J., Teoria prawa, Kraków 1996
Skoczyński J., Woleński J., Historia filozofii polskiej, Kraków 2010
Szyszkowska M., Zarys filozofii prawa, Białystok 2000
Wróblewski J., Zasady tworzenia prawa, Warszawa 1989
Wronkowska S., Ziembiński Z., Zarys teorii prawa, Poznań 2001